Nr. 10. Kraków, Poniedziałek dnia 9 Marca 1896. Rok II.

„Gazeta Poniedziałkowa"
kosztuje w Krakowie:
kwartalnie . . . . . . złr. — 60
półrocznie . . . . „ 1 20
rocznie . . . . „ 2 40
Z przesyłką pocztową w kraju lub z odnoszeniem do domu w Krakowie:
kwartalnie . . . . . złr. —'70

Cena pojedynczego numeru:
w Krakowie . . . . . . 5 cnt.
na prowincyi . . . . . . 7 „

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

(dawniej „Przegląd Krakowski")

Tygodnik polityczny, społeczny i ekonomiczny.

Wychodzi co poniedziałku o godz. 7 rano.

W Krakowie do nabycia:
w Ajencyi dzienników Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej, Plac Maryacki l. 1; u Róży Herz, Plac Maryacki l. 9 — jakoteż we wszystkich księgarniach i trafikach.
Ogłoszenia i artykuły w dziale „Nadesłane" przyjmuje Administracya.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Siemiradzkiego 9.
Godziny redakcyjne:
codzień od godziny 1—2 popoł.

PIELĘGNUJMY NASZ JĘZYK, KRZEWMY OŚWIATĘ LUDU i WSPIERAJMY PRZEMYSŁ OJCZYSTY.

Projekta finansowe ministra dr. Bilińskiego.

Zmiana całego systemu podatku gruntowego domowo-czynszowego, zaprowadzenie podatku od dochodów, podwyższenie podatku od spirytusu i piwa, podwyższenie podatku od obrotów pieniężnych na giełdzie, w końcu zaprowadzenie podatku nowego od zapałek, to były myśli programowe ministra skarbu naszego rodaka p. dr. Bilińskiego. Co do podatku gruntowego, to nie ulega wątpliwości, iż tenże wobec ogólnej kryzys agrarnej jest zbyt wysokim i obniżonym być musi. Podatek ten jest atoli względnie niesłusznym, gdyż w wielu miejscowościach osoby rządzące lub do rządu zbliżone umiały w kraju naszym przy oszacowaniu wartości i jakości gruntu, uzyskać niższą klasę i płacą w stosunku do sąsiadów niższe podatki. Tu należałoby złożyć nowe komisye oszacowania tak, aby wszelka protekcya była niemożebną, a wynik byłby wszędzie równym, wszędzie sprawiedliwym. Podatek domowo-czynszowy, szczególnie w miastach zamkniętych jak Lwów i Kraków, wynosi 52 procent całego dochodu, dlatego bardzo znaczne obniżenie podatku tego, jest więcej jak koniecznym. Jeżeli atoli, który z podatków jest i nie równo rozdzielonym, to niezawodnie jest nim ten podatek na podstawie systemu fasyi. Fasye te powinny być absolutnie zniesione a w miejsce tychże zaprowadzone oszacowania z urzędu na całe pięciolecie przez komisye złożone z obywateli, techników i urzędników państwowych podatkowych, co dziś przy podwójnej liczbie urzędników skarbowych na trudności natrafiać nie powinno.

Podwyższenie podatku od spirytusu i piwa spotkało się z silną opozycya ze strony pp. producentów. Co do wódek, to sprzedaż powinna się odbywać tylko z butelek, banderolą czyli stemplem rządowym opatrzonych, byłoby to opodatkowaniem samejże sprzedaży. Także i owe dalsze 50 centów podatku na hektolitrze piwa da się usprawiedliwić, gdyż stanowi ono na szklance zaledwie ćwierć hellera. Z podatkiem giełdowym wielcy bankierzy już się pogodzili, rozchodzi się obecnie o małe uwzględnięcie t. zw. kulisy giełdowej, czyli najmniejszych spekulantów giełdowych. Projekt co do opodatkowania zapałek dotąd wniesionym nie został; we Francyi stanowi on olbrzymi dochód dla państwa i wynosi $2^1/_2$ centa austryackiego od każdej paczki, zawierającej 100 sztuk zapałek. Przy olbrzymio rosnących wydatkach w państwie, Minister skarbu musi wynajdywać i coraz nowsze źródła dochodu, dlatego godząc się z zasadą, zaznaczamy żądanie. aby podatek był równym, sprawiedliwym i trafiał wszystkich; nie wątpimy, iż nasz Minister rodak w Wiedniu, temi zasadami powodować się będzie z korzyścią dla państwa, kraju naszego, z chlubą nazwiska polskiego; jeżeli dr. Dunajewski uratował państwo, doprowadzając do równowagi budżetowej; nie wątpimy, że i dr. Biliński wygładzi krzywdy podatkowe; opodatkuje tych, co dotąd umieli się usuwać z pod śruby podatkowej i że nowe podatki zaprowadzić się mające. dla nikogo nie będą zdyt uciążliwemi, że zwycięży lichwę banków co do pożyczek hipotecznych i postara się o jak najniższą stopę procentową.



Wystawa w Budapeszcie.
Hala komunikacyjna.

WYBORY WIEDEŃSKIEJ RADY MIASTA.

Gabinet hrabiego Badeniego poniósł wielką porażkę także i przy wyborze z drugiego koła Rady miasta Wiednia. Dotąd grupa ta składająca się przeważnie z inteligencyi i to urzędników i nauczycieli, wybierała 46 radnych, z których przy ostatnich wyborach padło 14-cie mandatów na partyę liberalną a 32 na antisemitów. W tej to grupie spodziewał się hr. Badeni, że wpływ jego poskutkuje na urzędników zależnych od rządu, a pocieszonych obietnicą wniesienia do Rady państwa projektu o podwyższenie płac w marcu b. r. Tymczasem rachuby zawiodły; urzędnicy w Wiedniu, co do swych przekonań pozostali niewzruszeni i wynik pozostał ten sam. A co gorsza, jeżeli się weźmie ogólną cyfrę głosujących za podstawę, to się okazuje, iż między wyborcami tej grupy liczba nieprzyjaciół partyi liberalnej a przyjaciół antisemitów, zwiększyła się o 8 procent. Wynik tego głosowania nietylko, że już zapewnia dr. Karolowi Luegerowi a względnie jego partyi, ten sam stosunek co poprzednio, ale wskazuje, że i przy wyborze w trzecim terminie wyboru. wyjdą antisemiccy kandydaci zwłaszcza, że już dotąd jest wybranych 78, a co najmniej 16 przejdzie przy ostatnim wyborze, czyli innemi słowy, że jeżeli partya dra Luegera przy ostatnim wyborze t. j. przed rozwiązaniem liczyła 91 głosów, po wyborze w dniu 5-go marca b. r. przynajmniej taką samą, jeżeli nie znacznie większą liczbą głosów rozporządzać będzie.

Liczba ta, wystarcza nietylko do wyboru burmistrza, ale stanowiąca więcej jak $^2/_3$ wszystkich głosów, wystarczy i do zmian statutu miasta Wiednia w kierunku antiliberalnym, antisemickim. Z wynikiem tym, hr. Badeni i jego gabinet liczyć się musi, zwłaszcza, iż cyfry te przekonują, iż liberalizm wiedeński w dotychczasowej formie się przeżył, a na gruzach tegoż wyrosła partya antisemicka. Widocznie gwiazda hr. Badeniego a jeszcze bardziej gwałtowna ale szczęśliwa ręka tegoż, kierująca dowolnie wyborami w Galicyi, zawiodła — i to radykalnie. Hr. Badeni będzie musiał liczyć się z nową sytuacyą, gdyż w razie przeciwnym, spokój nad modrym Dunajem w stolicy państwa, może być grubo nadwerężonym; ponowne niezatwierdzenie wyboru burmistrza z łona antisemitów, stało się wprost niemożebnem. Zatwierdzenie burmistrza lub mały stan oblężenia w Wiedniu, to są dwie alternatywy; zbyt wiele sprytu przypisujemy hr. Badeniemu, abyśmy wątpić mieli, iżby nie wybrnął z sytuacyi nieprzyjemnej, z sytuacyi, gdzie się przeliczył. Wiedeń to nie Lwów i Kraków, wyborami w Wiedniu kierować nie można, p. Frübeis nie zastąpi wszystkich starostw w Galicyi. Ze stanowiska naszego kraju, ze stanowiska wpływu, jaki kraj nasz ze względu na ster rządu posiada, życzyćby należało, aby się jak najprędzej udało hr. Badeniemu burzę tę zażegnać, kryzys powstrzymać i nie dopuścić, aby ster rządu przeszedł w ręce hr. Thunów i książąt Schwarzenbergow. Życzymy i oczekujemy najlepszego wyniku, co do zwrotu polityki w tym kierunku. Dzienniki wiedeńskie wpadły w olbrzymi gniew na urzędników i nauczycieli, a jeden z dzienników przezwał ich omladystami w uniformie. Spodziewać się należy, iż gabinet hr. Badeniego dotrzyma obietnicy i wniesie jak najprędzej swój nowy projekt podwyższenia i uregulowania płac urzędników i sług państwa.

Crispi-Baratieri.

W chwili, gdy piszemy, rozgrywa się los gabinetu p. Crispiego we Włoszech; klęskę straszną, jaką zadały w dniu 1-go marca b. r. pod

Z KRAINY BAJEK.

PRZEZ

HUGONA GAN'ZA.

(Przekład z niemieckiego).

Z pośród śniegu i lodów wychyla się zamek, gzymsy jego uginają się pod śniegiem, a na szyby mróz kwieciste wzory rzucił. Lecz pokrywa śnieżna nie jest tak potężną, by ukryła przed okiem doświadczonego spostrzegacza niezwykły charakser budowy. Budynek ma postać podłużną, a prowadzi doń staroświecki drewniany most. Części położone na lewo od patrzącego przypominają najodleglejsze wieki średnie; powoli i niepostrzeżenie zmienia się charakter budowy. Styl gotycki, wczesny renesans, rokoko, a wreszcie szeroki wyrazisty. pełen myśli i polotu styl Jezuitów przesuwają się przed okiem patrzącego. Co to za budynek? Na pierwszy rzut oka zda się, że patrzysz na tum budowany przez pobożne antenaty, których plan jednak się zagubił, że to tum, który później potomkowie w odmiennym nieco rodzaju, ale zawsze z oznakami głębokiego pietyzmu powoli wykończyli. Lecz być przecie nie może! wszak mamy przed sobą raczej zamek, jak jakiś święty budynek! A nie istnieje chyba na świecie większy gmach Czyż Węgier stolica pokazuje światu taki unikat o którym żadna historya sztuki nie wspomina? Rozwiążmy zagadkę!

Przecudny gmach jest młody, bardzo młody, — przed rokiem jeszcze nie było z niego śladu. Jestto t. zw. pawilon historyczny węgierskiej wystawy narodowej, zbudowany wedle śmiałego a genialnego planu architekty Alpara i przedstawiający w bardzo sprytnej kombinacyi wszelkie w Węgrzech dotychczas stosowane style budowlane. Motywy czerpał autor z wszystkich stron kraju. Zamek królewski z Bánffy-Hungar, jako też i dom kupiecki z Preszowa dostarczyły swych charakterystycznych form i ornamentów. Sam gmach dla siebie jest już małą historyczną wystawą krajową.

Niezwykle urocz działają reminiscencye bogatej przeszłości wśród modnego otoczenia. I tak np. pod starożytnymi gzymsami widzimy smukłe, w stal okute postacie husarzy; elektryczne ich piki rzucają blask na wdzięczne sceny przedstawiające eleganckie pary, już to mknące po lodzie, już to pląsające w takcie walca.

Niezwykły ten obraz niechaj służy za symbol! Węgrzy zapraszają ludy kuli ziemskiej na wystawę, która wcale nie myśli rywalizować z wystawami modnych miast światowych. Wystawa ta opiera się na historyi własnego narodu i rzuca przed oczy nasze obraz tysiącletniego rozwoju narodowego. Węgrzy święcą rocznicę tysiącletniego politycznego istnienia. Święta tego narodowego nie chcą obchodzić bez wdzięcznej pamięci na to, co zdziałali dzielni ich przodkowie. I tu leży przyczyna reminiscencyj czasów minionych, tu przyczyna świetnej kombinacyi wszystkiego, co minęło, w jedną harmoniczną całość, tu przyczyna powiązania poważnego-minionego z kwitnącem-modnem.

Węgrzy sami, to dziwny naród. Z wzrokiem zwróconym na zachód na wszystkie zdobycze modnej kultury, całym zasobem sił współzawodnicząc z tymże zachodem. jako przednią strażą europejskiej cywilizacyi, zachowali jednak swą narodową odrębność i zmysł dla narodowej przeszłości. Koczujący po stepach szczep, rzucony przez fale wędrówki narodów poza stoki Karpat, osiedlił się i zaaklimatyzował w urodzajnych dolinach Dunaju i Ciszy, założył wolne państwo i utrzymał się na pewnej podstawie wśród wszystkich burz tysiącolecia. Że szczep ten mógł się utrzymać pośród obcych ras, obok narodów silnie prących na swoje sąsiady, to jest cudem historycznym, którego wytłomaczenia możemy szukać jedynie w niezwykle szczęśliwej odrębności tego szczepu. Historya i czasy obecne dają nam dokładną odpowiedź na to, na czem polega ta jego odrębność narodowa: polityczną bystrość posiadali ci wschodni koczownicy, którzy przed 1.000 laty zajęli ten kraj, w tym stopniu, jak może żaden inny naród kuli ziemskiej. Madziar nie jest szperaczem ani marzycielem. a przy swoim zapale i temperamencie rycerskim wcale nie lekkomyślnym marnotrawcą. Warunki narodowego samozachowania poznał wśród ciężkich prób życia narodowego i zahartował szlachetnego swego ducha. Nigdy nie zachorował na bigoteryą wieków średnich, nigdy nie zapadł na fanatyzm religijny, ale chrześciaństwo zachodnie przyjął, bo chrześciaństwo reprezentowało cywilizacyę wieków średnich. A cywilizacyę powitał dziki wojownik. nie tęskniąc wcale za umysłowymi rozkoszami tylko dlatego, że ona zapewniała przewagę panującej a szczupłej garstce nad poddanymi i ościennymi narodami. Ale nie na uprzywilejowaniu poszczególnych rodzin polegała polityczna mądrość Węgrów; z gościnnością w najszerszem tego słowa znaczeniu przyjmowano wszystkich tych, którzy przyszedłszy z obczyzny, chcieli się przyłączyć do węgierskiego państwa i społeczeństwa. Mądrość i naturalna życzliwość rasy pewnej siebie są podłożem tej bezgranicznej gościnności.

Węgierskie społeczeństwo jest narodowem w ścisłem tego słowa znaczeniu, a mimo to nadaremnie szukałoby oko między przedstawicielami panującej warstwy wyłącznie narodowego typu. Węgrzy dzisiejsi — to naród, to już nie rasa; tak wielkodusznie przyjęli i połączyli się z wszelkimi użytecznymi żywiołami, które przyszły na ich ziemię. Tak działały wspólnie uzdolnienie cywilizacyjne, gościnność i wierne pielęgnowanie narodowej odrębności w służbie mądrości politycznej i zapewniły władzę szczepowi madziarskiemu i utrzymały go młodym i zapobiegliwym. Co jednak szczep madziarski czyni dla obcych tak powabnym i miłym, to jest jego duma i wyniosła męskość, która dla swej aureoli sług nie potrzebuje i która przyznaje każdemu wolność i godność ludzką.

Opłaci się wziąć udział w uroczystości narodowej Węgier; każdy, ktokolwiek tu skieruje swe kroki, dozna staro-madziarskiej gościnności. Goście narodu, którzy przyjdą do Pannonii, będą proporcem świata. A uroczystości, których odrębnego charakteru żaden inny naród nie umie nawet naśladować, dodadzą uroku ich pobytowi. Jeśli zaś ktoś w głębi duszy żywi obawę, że musiałby się obywać bez europejskiego komfortu w stolicy wschodu, niech przyjdzie, niech oglądnie modny Budapeszt, który ze swojemi elektrycznemi kolejami nad i pod ziemią, ze swymi pałacami hotelowymi, ze swymi bulwarami i przecudnym gmachem parlamentu, wytrzymać może porównanie z każdą stolicą Europy. To, co minęło i co jest obecnie, co się tyczy narodu i wszechświata, wszystko to się złoży, by uczynić narodowe tysiącletnie święto Węgrów nad wyraz niezwykłem. Kto lato r. 1896 z korzyścią i przyjemnością dla siebie chce spędzić, ten niech zawita jako gość narodu węgierskiego w murach najnowszej stolicy światowej Budapesztu!

dowództwem króla Menelika, zjednoczone wojska abisyńskie, siłom zbrojnym włoskim jenerałom brygady: Albertonemu, Crismondiemu, Dabormidy i Elleny pod wspólną komendą jenerała korpusu Baratierego, wywołać musi i przesilenie w gabinecie Crispiego, który całą tę wyprawę wobec funduszów państwa tak niepotrzebną, urządzał, chcąc Włochy zbogacić zapomocą polityki kolonialnej Dziś honor wojskowy Włoch każe dalej brnąć, dalej walczyć i wkrótce cała siła zbrojna włoska wysłana do Afryki, wynosić będzie około 80.000 żołnierza. Czy takie osłabienie wojskowe trójprzymierza przez wojnę poza-europejską nie wywoła smutniejszych następstw, pouczy najbliższa przyszłość. Z naszego punktu zapatrywania, żałujemy bardzo króla Humberta, który dla nas Polaków był zawsze i wszędzie protektorem; żałujemy armii włoskiej, zawsze sympatyzującej z Polską; żałujemy ludność włoską, która w wielu wypadkach nas odznaczała przyjaźnią, życzliwością a nawet pomocą Życzymy więc broni włoskiej w najkrótszym czasie stanowczego zwycięztwa i wycofania się następnie z niepotrzebnej wyprawy po fałszywe złote runo abisyńskie. Finansom państwa włoskiego życzymy zupełnej asancyi przyjścia jak najprędzej do równowagi budżetowej. Trójprzymierzu chwilowo osłabionemu, jeszcze większego wzmocnienia.

„Freikarty“.

Jenęralna Dyrekcya kolei państwowej w Wiedniu i poszczególne Dyrekcye krajowe, zaprowadziły u siebie system dowolności, co do wydawania biletów wolnej jazdy dla dziennikarzy. Jeżeli dziennikarze ze względów praktyczności i ogólnej pożyteczności przez rozszerzenie oświaty i wiadomości przyczyniają się do rozwoju handlu i przemysłu, nakłaniają do zwiedzania odległych krajów, zasługują na szczególne uwzględnienie, to przy rozdawnictwie kart wolnej lub obniżonej ceny jazdy na kolejach państwowych, dla wszystkich jednakie prawa z góry ogłoszone istnieć powinny „Kolejarz krakowski“ wykazał te niesprawiedliwości datami, my, z własnego doświadczenia wiemy, że podania nasze w tym względzie odmownie załatwiono, zasłaniając się zasadniczemi motywami. Jest rzeczą notorycznie wiadomą, że niektóre dzienniki trąbiące w niebogłosy wielkość, według nas absolutnie niezdolnych dyrektorów, dostają takie „freikarty“ pierwszej klasy, nawet na „bliccugi“ nietylko z Wiednia, lecz i z Dyrekcyj krajowych; że za cenę zmoderowaną jeżdżą rodziny dziennikarzy a nawet podobno niańki i mamki tychże.

Żądamy więc publicznie od obecnego ministra kolejowego JE. Guttenberga, aby tej dowolności tamę położył i wydał rozporządzenia należycie opublikowane dla wszystkich równe, dla wszystkieh zarówno sprawiedliwe, uwzględniające dziennik i jego personal konceptowy. Dziś, gdzie państwo jest właścicielem kolei państwowej, dziś, gdzie niedobór tych kolei pokrywa się z podatków państwowych, wszelkie protekcye i faworyzacye radykalnie usunięte być powinny. Albo wszystkim, albo nikomu. Oczekujemy, po prawości charakteru nowego ministra, że na podobne słuszne załatwienie tej sprawy długo czekać nie będziemy, że system dowolnego protekcyjnego wydawania „freikart“ pod obecnym rządem na zawsze usuniętym zostanie.

Sprawy miejskie krakowskie.

Niespełnione nadzieje.

(Ciąg dalszy).

P. Piotrowski może być pilnym urzędnikiem — dał tego dowody, jako naczelny celnik miasta — ale nie dorósł zadaniu naczelnego gospodarza miasta. Wobec zdolności takiego męża, jakim był ś. p. Strzelecki, będzie on w historyi miasta Krakowa tylko smutnem wspomnieniem zastoju.

Car Piotr Wielki zaprowadził szpiegi i kadety i na dworze rosyjskim kazał tańczyć menuety — to było możebnem dla zrobienia europejskim krajów Wszech-Rosyi — w zarządzie średniego miasta Krakowa szpiegi i kadety nie wystarczą, trzeba gospodarować, wszędzie wglądnąć, wszystko kontrolować a nie powołać do rządów osoby protegowane, któreby przez okno przekonywały się, czy ten lub ów urzędnik jest w biurze. Miasto, które wydaje przeszło czwartą część swych dochodów na urzędników i sługi, powinno być pod każdym względem wzorowem, a czy nim jest? Co do urzędników to p. Piotrowski uważa ich za swych sługusów, czego najlepszym dowodem, iż ani razu nie zgromadził komisyi emerytalnej, w której skład dla kontroli funduszów z pensyj urzędników stworzonych, urzędnicy wchodzić i o losach swych decydować powinni. A w komisyi tej możnaby pomyśleć i o »decorum« urzędniczem. P. Piotrowski nie zorganizował dotąd ani budownictwa, ani biura prezydyalnego, tem mniej komisaryaty, służba sanitarna chroma, regulamin targowy nie istnieje — wyrobił tylko dla siebie osobisty dodatek 1.000 złr — i na tem stanął jak wryty. A instrukcya dla ekonomatu czy istnieje? a nowa ustawa budowlana? — tylko podatki rządowe są wzorowo ściągane, nielitościwie ściąga sie egzekutne będące istną lichwą!! Tu p. Piotrowski jest wielkim, wielkim bez granic.

Przypatrzmy się tym obrzydliwym placom targowym — temu ongi miejscu mustry narodowej, dziś placowi Szczepańskiemu — zanieczyszczonemu obrzydliwemi straganami, śmierdzącemu od targu śledzi i ryb; temu Małemu Rynkowi, ogółem tym placom targowym, tym ślicznym kramom na samym wstępie do Krakowa w ulicy Mostowej i Trynitarskiej, tym placom przeznaczonym do sprzedaży nabiału. A przecież na placu Szczepańskim od strony plantacyj, miał stanąć gmach Towarzystwa Sztuk Pięknych, miały stanąć hallle żelazne dla przekupek; na Kleparzu miała być giełda zbożowa, miały być halle żelazne do sprzedaży mięsa, ptastwa i dziczyzny; na wszystko istnieją foliały aktów, pliki planów, kosztorysów — wszystko to za rządów p. Piotrowskiego drzymie w letargu — i dopiero może następca p. Piotrowskiego odgrzebie te sprawy, a ile te wszystkie daty i plany kosztowały?

Dwa lata rządów p. Piotrowskiego, a lat trzy od śmierci ś. p. wice-prezydenta dr. Schmidta, dobiegają swego kresu — a cóż w mieście Krakowie zdziałano? — czy chociaż najdrobniejszy budynek nowy zbudowano, czy chociażby jeden nowy zaprojektowano, czy pomyślano o tak koniecznej budowie nowego gmachu magistratualnego, o budowie muzeum przemysłowego, o budowie muzeum miejskiego, o budowie tak koniecznej szkół ludowych miejskich, o tylokrotnie zapowiedzianem rozszerzeniu miasta przez przełożenie rogatek, czy pamiętano o lepszem umieszczeniu wojska przez budowę koszar i umożebnieniu uwolnienia pałacu królewskiego na Wawelu, z koszar i szpitali wojskowych, skasować się mających? A fundacye co do ogrodu Angielskiego, czy weszły za rządów p. Piotrowskiego w życie? Urządzenia co do zakładu ś. p. Pelagii Bystrzanowskiej poparte późniejszemi fundacyami, czy nie są ironią? A dla ułatwienia komunikacyi, czy zrobił choćby jeden krok p. Piotrowski? Sprawa tramwajowa jest istnym skandalem, sprawa podkopu w ulicy Lubicz przezwana »wężem morskim«. Stanowiska fiakrów, czy są urządzone po europejsku? Areszta miejskie rzucone w głąb Kaźmierza, urągają dzisiejszemu systemu więziennemu — a przecież to tylko detencyoniści nie wyrokowi zbrodniarze — karmieni strawą kryminalistów za rządów p. Piotrowskiego, gdyż taniej wypada ten wikt, jak sporządzony we własnej administracyi. A porządek w sieniach i w podworcach kamienic osób prywatnych, oświetlenie schodów, tylokrotnie podniesione, jako złe przez radcę miejskiego p. dr. Proppera, czy są kontrolowane? — prawda p. Piotrowski? — że nie!! PP. komisarze oczekują organizacyi, ciągłe przerzucanie i zmiana urzędników i sług komisaryackich powodują, iż służba ta na zewnątrz chromieje. Na ulicach i placach materyały budowlane rozstawione bez kontroli, należytość za składanie materyałów budowlanych z każdym rokiem coraz mniejsza, pomimo, iż Rada miasta Krakowa oczekiwała z tego źródła kilko-tysięczny rocznie dochód.

Ulic nieodebranych i nieuporządkowanych mamy przeszło dwadzieścia, przechodniu! gdy nie wierzysz słowom piszącego i może mu zarzucisz niechęć do p. Piotrowskiego — przejdź się po kostki w błocie ulicą Pańską i ulicą Księcia Radziwiłła; zapytaj się dlaczego w ulicy Łapińskiego świecą się lampy naftowe, dlaczego p. Piotrowski uważa ulicę Bosacką i Księcia Lubomirskiego za gnojowisko, przebrnij ulicą Lenartowicza w ulicę Kilińskiego i Piotra Michałowskiego, przypatrz się ulicy Granicznej, Aryańskiej i ulicy dr. Rettingera, ulicy Czystej dla urągowiska chyba tak nazwanej, spróbój przejść bez złapania stałego kataru przez ulicę Trynitarską i Ubogich, przypatrz się porządkom w ulicy Grzegórzeckiej, Blichowej, Trzeciego Maja i ulicy Szlak i t. d. — a błogosławić musisz pamięć p. Piotrowskiego.

Miano uregulować otwarcie, ulicy Łobzowskiej do placu Biskupiego, rozszerzyć ulicę Krowoderską na samym wstępie tak fatalnie zwężoną, miano zasklepić Rudawę (sztuczne koryto) dla uporządkowania ulicy Szlak, Łobzowskiej, Garbarskiej i Krupniczej, od dwóch lat pracuje się nad planami uregulowania brzegów Rudawy od Młynów królewskich aż do ujścia do Wisły, miano parcelować grunta od wojskowości za 120 000 złr. nabyte, uporządkować plac przed Kapucynami, miano przeprowadzić ulicę przez grunta miejskie na Maślakówce, przez grunta nabyte od p. dr. Harajewicza, miano regulować plac zwany »Tandetą« i przenieść ją w inne miejsce.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel

Założenie papierni. Ze wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych wydaje nam się dla Krakowa, jako najbardziej rentowną i najbardziej potrzebną wielka papiernia. Wobec 10-ciu istniejących drukarń w Krakowie, wobec przeszło 20.000 uczącej się młodzieży, wobec nagromadzenia w Krakowie tylu władz i instytucyj naukowych; nie ulega wątpliwości, iż konsumcya papieru na sam Kraków przez jednę choćby największą papiernię zaspokojoną być nie może. Także i handel wymaga olbrzymich ilości papieru ze słomy do opakowania, a zakłady średnie i wyższe także i drogich gatunków papieru rysunkowego. Odbyt jest więcej jak zapewnionym, a co do kosztów produkcyi to i ta w Krakowie przedstawia się nader korzystnie. I tak, co roku odwożą ze wszystkich władz olbrzymie ilości starego wyszkartowanego papieru do Wadowic i innych papierni, szmat eksportnje Kraków po dwa wagony tygodniowo, a słoma jest tanią i w dostatecznej ilości. Co do papieru zbytkowego, produkowanego z masy drzewnej, to takowy sprowadzamy z Berlina, na który jest obok wielkich kosztów transportu i wysokie cło ustanowionem, a przecież klucz zakopański i jego fabryki wysyłają do Berlina olbrzymie ilości całemi wagonami tamże drzewny surogat. Myśl tę podajemy naszym kapitalistom i przemysłowcom, zwłaszcza, iż w Krakowie jest i wielka ilość wody płynącej, potrzebnej do czyszczenia surogatów podczas produkcyi papieru.

Renta włoska rządowa, wskutek klęski jenerała Baratierego, obniżyła się do **77** za 100. Gabinet p. Crispiego doprowadza nietylko do niepotrzebnych klęsk, armię włoską, ale sprowadza również i na państwo włoskie katastrofę finansową.

Regulacya waluty. Jeszcze tylko 17 milionów w złocie, mają złożyć oba rządy monarchii austryackiej dla wprowadzenia w obieg monety złotej potrzebnych, które niezawodnie już są w posiadaniu obu tych rządów i przy lada finansowo sposobnej chwili, złożone zostaną w mennicach. Obstajemy zatem przy twierdzeniu naszem poprzedniem, że waluta złota będzie już obiegową albo z chwilą otwarcia wystawy węgierskiej, albo w czasie trwania tejże podczas jednej z większych uroczystości wystawowych.

Stopa procentowa w prywatnym dyskoncie w Berlinie obniżyła się do dwu procentów. Bank austro-węgierski żąda jeszcze ciągle **4** procent od weksli a **5** od papierów danych na zastaw.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu usunąwszy już wszystkie trudności i uzyskawszy potrzebne do zwiększonej działalności kapitały, z dniem 1-go maja b. r. stanowczo otworzy swe rozszerzone nowe podwoje w całym gmachu swego własnego budynku. Przybędzie więc miastu naszemu i krajowi wogóle instytucya wielka, zamożna w kapitały, o stosunkach rozgałęzionych w dziale handlu i przemysłu; opiekująca się szczególnie kredytem hipotecznym na podstawie najnowszych i najtańszych obliczeń. Bank ten związany z Union bankiem wiedeńskim i innemi wielkiemi a taniemi instytucyami pieniężnemi w Niemczech, prowadzony umiejętnie stanie godnie obok Banku krajowego i innych instytucyj wielkich finansowych w naszym kraju — i jako takiego witamy serdecznie, życząc powodzenia.

Miasto Pilzno w Czechach zaciągło pożyczkę sześcio-milionową na $3^1/_2$ procent z armortyzacyą na lat 70. Kurs emisyjny pożyczki wynosi $92^1/_2$ za 100 i niezawodnie dojdzie do „al pari“.

Dział literacko-artystyczny.

Nakładem H. Altenberga księgarza we Lwowie, wyszedł pierwszy zeszyt nowego wydania „Dziadów“ z ilustracyami Czesława Jankowskiego. Heliograwury pochodzą ze znanego zakładu artystycznego Paulusena. Całość przedstawia się ozdobnie.

Z teatru We środę odegrano „Filipotę“ komedyę w której państwo Popławscy prym wodzą grą wycieniowaną, obok gry p. Kamińskiego. W dniu tym, pomimo doboru repertoaru były pustki takie, jak jeszcze nigdy, a przecież Dyrekcya na takie lekceważenie ze strony publiczności nie zasługuje. We czwartek również, wobec pustych miejsc w teatrze, odegrano komedyę 5 aktową p. Chamca Dzikowskiego, kryjącego się pod pseudonim Krzywdzica pod tytułem: „Zdrowi i pokaleczeni“. Komedya ta przed 4-ma laty graną była w starym teatrze, obecnie nieco przerobiona znów wznowioną została. Krytyka lwowska wyrażała się w ostatnich czasach przychylnie, podając treść tejże; podzielamy zdanie, iż komedya ta jest dziełem wykończonem, zawiera bardzo wiele prawdy, jeszcze więcej zdrowego dowcipu, może tylko dyalogi są za długie i przebija w tychże chęć pouczania. Znakomicie wywiązali się ze swych ról pp.:

KAZIMIERZ MALCZEWSKI.

GALERYA MĘŻÓW.

SZKICE RÓŻNEGO RODZAJU MAŁŻONKÓW.

PRZEDMOWA.

W buduarze pani doktorowej Heleny grono zebranych pań rozmawiało swobodnie. Wydawano sądy o mężach, którzy nieobecni bronić się nie mogli. Były to mężatki różnego wieku, a rady skierowano dla pouczenia młodej dwudziestoletniej pani Zofii, która z rozdętymi nozdrzami, cokolwiek zarumieniona przysłuchiwała się słowom wypowiadanym przez doświadczone już, a zawiedzione na swych mężach panie.

Każda z nich starała się obedrzeć choćby kawałek z tej różowej zasłony, jaką w wyobraźni Zofii owiany był jej Kazio.

Niektóre panie uderzyły na mężczyzn, jako na istoty despotyczne i brutalne, inne uważały wszystkich za niegodnych miłości, z powodu doświadczonej niewierności małżeńskiej Pani Matylda wprost wyśmiewała młodą mężatkę i jej łatwowierność, zatruwając jej duszę jadem pesynizmu.

Pani Justyna dobrej tuszy brunetka, forsownie wysznurowana, z zadartym noskiem wprost wypowiedziała zdanie:

Niedługo sprzykszy się pani mężulek. I ja myślałam, że kochać się będziemy jak gołąbki całe życie, ale, gdzie tam, przekonałam się, że patrząc na najpiękniejszy obraz całe lata, można się do niego przyzwyczaić, ale, żeby on miał na nas wrażenie robić, to nie. Tak samo i w małżeństwie się dzieje. Wszystkie narzekacie, że mężowie są niewierni, że szukają wrażeń, ale czy i my wszystkie, gdyby nas natura nie wydziedziczyła na korzyść rodu brzydkiego, nie byłybyśmy takie same? I tak radzimy sobie więc jak możemy. Flirtujemy, bałamucimy się, a nawet... choć nas to drożej niż ich kosztuje... Ale cóż robić, życie bez miłości byłoby kolosalnie nudne. W naturze ludzkiej w wieku dziewiętnastym jest ciągłe pożądanie nowości. Przekonasz się pani za dwa, trzy lata. I ja byłam taka sama, zdawało mi się, że mój mężulek najpiękniejszy, najszlachetniejszy; nie obejrzałam się nawet, gdy ktoś gonił mię wzrokiem; rachowałam minuty, gdy go nie było, nie mogłam jeść bez niego... A dziś... dziś, jestem zadowolona, gdy idzie do kasyna i nie przeszkadza mi, kiedy zbiera się moja paczka. Młodzi ludzie zawsze są wobec niego zażenowani... Taki to los... nas wszystkich, za parę lat i ty będziesz taką samą pani Zofio!

Kobiety nie wszystkie jawnie potwierdzały zdania pani Justyny, lecz uśmiechały się, a pani Julia blondyna o ciemnych oczach, silnie wypudrowana, dodała:

Ale naturalnie, ja nie żądam nawet od mego Antosia wierności, bo żyjąc z nim dwanaście lat, mogłam mu się sprzykszyć. Dziś patrzy on z większą czułością w oczy mojej świeżej osiemnastoletniej pokojówce, niż na mnie, a ja w duszy śmieję się z tego, bo wiem, że nęci go nowość i różowe policzki dziewczyny. Jestem najspokojniejszą, wiem, że ta chwila przejdzie, a on znów do mnie powróci. Będzie czuł, że wiem o wszystkiem, zacznie mi więcej nadskakiwać, kupi mi coś z kosztowności i w ten sposób zechce mie udobruchać. Udawać naturalnie będę, że nic nie widziałam.

— Pod jednym dachem nie zniosłabym tego — odezwała się Leontyna, szczupła, wysoka szatynka o matowej cerze, z czarnemi palącemi oczami i nieco zgorączkowanych wargach.

— Ależ droga pani, tym skupuję sobie spokój i nic nie tracę, bo, czy pani sądzi, że gdybym robiła sceny zazdrości, przydałoby się to na co. Nie! w miejsce Marychny, znalazłby sobie kobietę z teatru, pomagałby jakiejś magazynierce i te eksploatowałyby go na bry'anty, kolacye w gabinetach, gdy tymczasem w ten sposób nie tracę go z oczów, a choć tam kupi kilka łokci na suknię wełnianej materyi swej ulubionej, strona finansowa w budżecie małżeńskim nie cierpi.

Leontyna nie chciała się zgodzić na to, a Zofię wstrętem przejmowało dowodzenie tych pań.

— Nie, nigdybym nie zgodziła się na takie poniżenie — zabrała głos Leontyna.

— Naraziłaby się pani na straty, nic nie zyskując.

Zofii twarz pałała, przybliżyła się do szyby i z niecierpliwością chciałaby zobaczyć swego Kazia, aby wypytać się go, czy i on zdolnym jest do tych wszystkich zbrodni, jakie zarzucają mężom. Nie... nie, on jest inny, taki idealny, kochający... Cobym ja zrobiła, gdyby przestał mnie kochać, gdyby... stanęła między nami jakaś Marychna. O zabiłabym się, a może i ją... pomyślała i oczy zaświeciły jej się i poczuła pierwszy raz, jak ona jest o niego zazdrosną.

W czasie powyższej dysputy Helena i Ksawera oczami wskazując Julię, szeptały do siebie.

— Wygodnie się urządza, do swego syna trzyma korepetytora studenta, a podobno chłopak bardzo przystojny... zajęta nim ogromnie — mówiła przymrużając oczy i przygryzając wargi Ksawera — a za to, aby mężulek tolerował, pozwala mu na zgorszenie we własnym domu — wszystko przy dzieciach, wyobraża pani sobie...

Pani Helena potakiwała jej głową i z zajęciem słuchała szepczącej, niekiedy wybuchając oburzeniem.

Przybliżyła się pani Aniela, zaciekawiona żywą rozmową.

— Czy nie przeszkadzam, ale jestem domyślną... wiem co panie mówią... Widziałam go, to śliczny chłopiec ten młody medyk, oczy czarne, ogniste, wysoki, szczupły, blady... a jak pięknie zbudowany... Ma Julka gust... Ale mąż .. mąż... co za dobry mąż... Gdyby tak mój... On nie da mi spojrzeć na nikogo... zaraz wyrzuty, awantury mi robi... Doprawdy nie ma większego skrępowania jak zazdrosny mąż.

— To prawda — dodały wszystkie.

Ksawera zabrała znów głos w poprzedniej sprawie.

— Ale, to co prawda za dużo, żeby żona sprowadzała do własnego domu studenta, i żeby mąż nic nie mówił.

Wszystkie trzy ubolewały nad nieszczęśliwym mężem pani Julii.

Nagle wszedł do pokoju młody człowiek brunet, wysoki, a panie niektóre zwróciwszy wzrok ku niemu powitały go uprzejmie.

Skłonił się, popatrzył szafirowemi oczami i dyskretnie powiedział:

Może przerwałem sekretną dysputą i chciał cofnąć się za portyerę.

— Ale proszę — przerwała mu pani Helena, gospodyni domu i witała go uprzejmie, prezentując zebranym paniom. — Pan Kazimierz... literat — dodała. — Zawsze jesteś miłym gościem i nie uważamy pana za nieprzyjaciela kobiet, prędzej za sprzymierzeńca. — Podała mu rękę z uśmiechem.

— Dziękuję pani za uznanie, a mieć kobiety za sprzymierzeńców to dosyć danych, aby wygrać bitwę ze światem. Umysł kobiet wrażliwy chwyta wszystko, co tylko ukaże się nowego w literaturze i sztuce. Panie, czynią autora sławnym.

— O doprawdy, byłybyśmy panu wdzięczne nie tylko my, ale wszystkie kobiety, gdybyś skreślił galeryę mężów. Narzekamy na nich, każda ma swego mola, ale, gdyby ktoś właśnie z literatów potrafił przedstawić szkice różnorodnych mężów, miałby doprawdy prawdziwą zasługę.

— Panny znalazłyby w takim dziele bogaty materyał do studyów...

— I do rozczarowania — dodała Zofia.

— Ale w każdym razie nie potrzebowałyby się różowo na świat patrzeć — domówiła Ksawera.

Solski, Rygier, Zawadzki i Siemaszko, tudzież pp.: Wojnowska i Trapszo. W piątek powtórzono „Epidemię“ Narzymskiego, tą razą akcya cała szła prędzej i zadowolniła publiczność w zupełności.

Szanujemy, poważamy i jesteśmy z całą rewerencyą dla utworów, krytyki i osoby tak nam zawsze sympatycznego p. Zygmunta Sarneckiego — ale ostatniemu jego dziełu scenicznemu „Półdjable“ jako takiemu przyklasnąć nie możemy. — Treść sztuki jak ją sam nazwał p. Sarnecki jest krótką — dziewczyna 24 letnia Iza Solero dostaje się w dalekiej podróży morskiej na okręt mający za kilka tygodni stanąć w Brindisi. Właścicielem okrętu i główni pasażerowie są Polacy, oprócz protestanckiego pastora i tegoż żony Klotyldy. Iza Solero, dziewczyna urodzona w wierze rzymsko-katolickiej z ojca którego nieznała, z matki która ją biła a potem w krótce opuściła, wychowana bez zasad religijnych i moralnych przechodzi burzliwe koleje niemoralnej spiewaczki drugorzędnych ogródków teatralnych, szukając ciągle towarzystwa mężczyzn z powodu urody tejże narzucających się. Iza Solero przyjęta na okręt księcia Romana Korjatowicza jest chorą na spiesznie niszczące ją suchoty, mimo to ciągle otoczoną jest młodzieżą złożoną z pasażerów okrętowych, a w rzędy swych wielbicieli stara się wciągnąć i samego księcia, męża zasad i głębokich pojęć religijnych. Doktor okrętowy rozpoznaje zaraz ciężką i nieuleczalną chorobę nieszczęśliwej dziewczyny, donosi o tem księciu dla dania tejże pomocy religijnej, poprawy i wzbudzenia żalu za występki, pojednania się z Bogiem przed śmiercią. Dziewczynie Iza Solero nie idzie atoli o pociechy duchowo-religijne, ona wciągnąć się stara w rzędy wielbicieli samego księcia, dla towarzystwa kobiet jest ona na okręcie z powodu swej urody solą w oku, szczególnie dla przesadnie moralną udającej żony pastora i dla p. Heleny Romańskiej podróżującej dziewczyny. Książę dowiedziawszy się, iż godziny życia Izy Solery są policzone, usiłuje bezskutecznie nakłonić pastora Emila Fernera, aby tenże zajął się przygotowaniem na śmierć nieszczęśliwej Izy. W obec odmowy a braku innych duchownych sam podejmuje się tej roli duchownego. Iza Solero szczęśliwa, że złapała w swe sidła księcia Romana jest dla niego nader uprzejmą, ulega wreszcie jego ładnemu przedstawieniu co do zasad religii i w chwili konania modli się równocześnie z księciem i jako w ten sposób pojednana z Bogiem umiera na scenie. Jest to raczej piękny traktat o religii, o moralności, o koniecznej potrzebie pojednania się z Bogiem przed śmiercią, niż utworem dla sceny. a szczególnie dla teatru krakowskiego, gdzie z powodu fatalnej nieakustyczności sali, prawie cały trzeci i czwarty akt choroby i konania Izy Solero jest tylko dla oka a zupełnie nie dla ucha. Artyści grali nader starannie, szczególnie p. Morska w roli Izy, aczkolwiek więcej krytykować można mimikę niż głos wśród choroby dla słuchaczy prawie zupełnie nie uchwytny, znakomicie odegrali swe role p. Zawadzki jako książę, wiernym obrazem obskuranta pastora był p. Przybyłowicz a tegoż przesadnie moralną żoną, istnym pomidorem, znakomicie ucharakteryzowana i grająca panna Wojnowska. Role współpasażerów okrętowych oddali starannie pani Siemiaszko i pp. Sobiesław, Siemiaszko, Mielewski, Solski i Olszewski. Rzecz cała w „Półdjable“ dzieje się na okręcie, dekoracya nowa bardzo ładna, sympatycznego autora wywoływano tak, iż po dwa kroć na scenie ukazać się musiał, teatr tą razą był zapełnionym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kalendarzyk tygodniowy. W poniedziałek 9-go marca: Franciszki Rzym. We wtorek 10-go: 40 Męczenników. We środę 11-go: Konstantego W. We czwartek 12-go: Grzegorza W. p. W piątek 13-go: Krystyny p. m. W sobotę 14-go: Zacharyasza. W niedzielę 15-go: Izabelli.

Zastępca przewodniczącego w najważniejszej sekcyi Rady miasta t. j w sekcyi ekonomicznej p. Beringer, bawi ciągle za granicą zmuszony do tego kroku chorobą syna. Wobec braku techników w Radzie miasta, nieobecność ta p. Beringera oddziaływa i na bieg spraw gospodarczych w Radzie miasta.

Nowe kanały zaprowadzone zostaną w tym roku w Krakowie, w ulicach: Szlak, Krowoderskiej, Ogrodowej, Pawiej i Kurniki. Podzielając się z tą miłą a pod względem sanitarnym tak ważną wiadomością z naszymi Czytelnikami, wyrażamy życzenie, aby te wszystkie kanalizacye tegoroczne zgadzały się z ogólnym planem kanalizacyi i niwelacyi w Krakowie i miały odpowiedni silny spadek.

Dochodzą nas liczne skargi na zbytnie przetrzymywanie planów budowlanych w budownictwie miasta Krakowa. wina głównie ciąży na braku personalu. Spodziewać się należy, iż brakowi temu zaradzi w krótce rada miasta, organizując budownictwo. W każdym razie w tej dla miasta najważniejszej sprawie należałoby się trzymać istniejącej ustawy budowlanej, jeżeli nie powodować się już dziś przepisami nowego projektu. Wszędzie są już rozstawione materyały budowlane, a budowa dla braku zatwierdzenia planu rozpocząć się nie może.

Mieszkańcy ulicy Lenartowicza proszą w niebogłosy o uporządkowanie tejże, dostęp jes wręcz niemożebnym.

Rada szkolna okręgowa krakowska wystósowała wpsost do ministra Gautscha pismo domagające się sprostowania, aby dzieci szkolne chrześciańskie uczył innowierca biblii. Zgadzamy się ze sprostowaniem ale podobno rada szkolna nie koresponduje wprost z Ministerstwem oświaty.

Pierwszy odczyt Stanisława hr. Tarnowskiego o Matejce odbył się wczoraj wobec nader licznego zgromadzenia słuchaczy w auli uniwerzyteckiej.

Sala posiedzeń rady miasta Krakowa jest nader niekorzystnie oświntlona, ogrzaną i wentylowaną, podniósł sprawę tę o ile sobie przypominamy jeszcze przed sześciu laty p. Dr. Faustyn Jakubowski, w piątek odbyła się w sprawie tej komisya techniczna złożona z 2 radców miejskich techników i p. prezydenta miasta z przybraniem dyrektora gazowni p. Dąbrowskiego. Komisya ta uchwaliła zmianę systemu oświetlenia, zamiast dzisiejszych palników, mają być użyte palniki systemu Aurera. Zdaje się że najlepszem ze względu na nierówne ogrzanie sali, na panujące tamże przeciągi, i na niemożebną egzystencyę gdy w zimie dłuższy czas gaz jest zapalonym, w końcu na nader wielką liczbę innych ubikacyi potrzebujących oświetlenia, oświetlenie elektrycznem światłem byłoby najodpowiedniejszem.

Panoramą Słynne przedstawienia pasyjne w Oberamergan oglądać można w reprodukcyi optycznej w krakowskiej panoramie (Rynek linia A B).

Towarzystwo techniczne w Krakowie poweźmie jutro uchwałę co do połączenia się z takimże towarzystwem we Lwowie tudzież co do wydawnictwa dalszego czasopisma technicznego.

W zakładzie prof. dr. Bujwida znajduje się na kuracyi 6 osób pokąsanych przez wściekłego psa, przywiezionych z powiatu sokalskiego.

P. Erazm Jerzmanowski znany zaszczytnie inżynier i filantrop, opuszcza wkrótce intratne posady prezydenta różnych towarzystw akcyjnych w Nowym-Yorku i wraca do kraju rodzinnego, zakupiwszy i urządziwszy nad podziw majątek Prokocim pod Krakowem. Rzeczy, zbiory i umeblowania p. Jerzmanowskiego odeszły już osobnym okrętem z Nowego-Yorku, sam wyjazd z Nowego-Yorku państwa Jerzmanowskich nastąpi wkrótce, gdyż mają zatrzymać się dłuższy czas w Londynie, Paryżu i innych miastach a już w dniu 20-go maja b. r. stale osiąść w Prokocimie. Wiadomość ta nie omieszka zadowolnić licznych przyjaciół pp. Jerzmanowskich i licznych biednych, którzy doznali chojnych zapomóg.

JE. feldmarszałek-porucznik Hugo Heck objął komendę twierdzy Krakowa.

Lwów krząta się aby z pożyczki inwestycyjnej jak najrychlej zbudować wodociągi, odebrano już oferty na roboty przygotowawcze, od czterech specyalistów inżynierów, i przyjęto ofertę p. Sonrekera.

Inżynier francuski Konstantyn Fontana, skonstruował nowy balon z allumiuium. nazywając takowy „Fusaire“. Balon sam ma być lżejszym i trwalszym od wszystkich dotąd używanych, z materyałów jedwabnych skonstruowanych.

Międzynarodowe wyścigi konne w Krakowie zapowiadają się w bież. roku nader zajmująco. Przygotowany już program wyścigów zapowiada wielką liczbę poważnych nagród; takiej ich liczby i w takich kwotacy niewiele torów wyścigowych wyliczyć może. Nagród jest w ogóle 21; najwyższe z nich krakowskie „Derby“ wynosi 40.000 koron. Inne nagrody wynoszą po 10.000, 8.000, 6.000, 5.000 4.000 3.000, 2.400 i 2.000 koron; niższej nagrody ponad ostatnią kwotę niema. Program zapowiada trzy dni wyścigów, mianowicie we czwartek 18 czerwca, sobotę 20 czerwca i niedzielę 21 czerwca. W każdym dniu będzie po 7 biegów, w ogóle więc 21 biegów, z czego 4 biegi wyłącznie dla koni galicyjskich z Królestwa Polskiego i Rosyi. Mianowania koni do przeważnej liczby biegów mają nastąpić w ciągu najbliższych kilku tygodni od 1. marca do 1. czerwca, w terminie szczegółowo wyznaczonym programem dla każdego biegu. Mianowania zamknięte zostały dotąd z dniem 15. grudnia z. r. do krakowskiego „Derby“; w tym biegu pozostało 49 koni z najlegszych i najsłynniejszych stajen wyścigowych; przepadek po 250 koron zapłacono za 20 koni. Jak wiadomo, przy wyścigach w Krakowie obowiązuje nowy regulamin austryackiego i węgierskiego Jockey-clubu. Mianowania odsyłać należy do wyznaczonej godziny, albo do sekretaryatu międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, ul. Wolska 5. albo do jen. sekretaryatu austr. Jockey-clubu, Wiedeń I, Augustinergasse 8.

Z tygodnia.

Pojawiają się pogłoski, iż książę Sanguszko ma wkrótce ustąpić z posady namiestnika, a jego miejsce, że zajmie prezes Koła polskiego p. Zaleski a tegoż ostatniego miejsce p. Antoni hr. Wodzicki, osobisty zaufany przyjaciel premiera hr. Badeniego. Do pogłosek tych nie przywiązujemy znaczenia, gdyż nie możemy się dopatrzeć przyczyny, jakaby skłonić miała księcia namiestnika do żądania dymisyi.

Zjazd cesarza Franciszka Józefa potomka tylu koronowanych głów z prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej p. Faure, z profesyi garbarzem, odbył się w myśl programu; wizyta i rewizyta miały na sobie piętno wielkiej serdeczności, szczególnie cesarz austryacki był i jest ciągle na ziemi francuskiej przedmiotem nieustających owacyj. Jakie zaś ma znaczenie olbrzymie, osoba cesarza w składzie panujących w Europie, świadczą okrzyki dla tego księcia pokoju: „niech żyje pokój“ wśród całej ludności francuskiej.

Ostateczny wynik wyborów do Rady miasta wypadł gorzej jak się nawet spodziewać było można, rozwiązana z powodu wyboru dr. Luegera Rada miasta, po ukończonych wyborach liczy obecnie 96 antisemitów a 42 liberałów. Ostatnie obliczenie wykazuje, że partya liberalna codzień jest słabszą pomimo poparcia ze strony rządu hr. Badeniego. Pomimo, że ogłoszono plakatnie, że kandydaci liberalni są „kaisertreu“ na 75.000 głosujących tylko 20.000 głosowało za partyę liberalna, reszta uni sono za antisemitami.

Z giełdy.

Tendencya ogólna w Wiedniu i w Budapeszcie co do papierów austryackich jest arcy silną pomimo klęski włoskiej i niepokojących wiadomości z innych giełd. Widocznie usiłowano przed rozpoczęciem wystawy w Budapeszcie wywołać mały krach na wzór tego co był przed wystawą w Wiedniu Lecz ministrowie węgierscy przedstawili na podstawie cyfer statystycznych tak świetne stosunki finansowe w Węgrzech, iż wszelkie obawy są rozprószone i każdy bezstronny polityce finansowej austro-węgierskiej tylko przyklasnąć musi. — Cesarza witano na ziemi francuzkiej z okrzykiem „niech żyje pokój europejski“. Tenże jest wobec koronacyi cara, wystawy węgierskiej, wystaw zamierzonych światowych w Berlinie i w Paryżu na długie lata zapewnionym. — Słusznie więc powiedział minister Dr. Biliński, że jesteśmy w przededniu podniesienia się wszystkich walorów — na czasie podniósł tenże podatek z obrotów giełdowych — zwłaszcza, iż stoimy tuż przed zaprowadzeniem monety złotej jako obiegowej w Austro-Węgrzech.

W niedzielę notowano: Kredyty austr. 380.—. Kred. węg. 420. – Anglobanki 176.—. Bank kraj. 254.—. Sztatsbany 369.75. Lombardy 98.75. Rima 249.50. Alpiny 84.60. Renta maj. 101.20. Węg. renta kor. 99.25. Losy tur. 59.90 Marki 59.05. Rubel 128·12.

Telegramy.

Pożyczka chińska.

Paryż. Wszelkie pogłoski o zerwaniu rokowań co do pożyczki chińskiej z kapitalistami francuskiemi są fałszywe. Rokowania te jeszcze w tym miesiącu ukończone zostaną.

Wojna abesyńska.

Rzym. We wszystkich warstwach społeczeństwa panuje wielkie wzburzenie, domagają się publicznie zaprzestania niepotrzebnej wojny. — Król obstaje atoli, aby zawrzeć dopiero po wygranej bitwie dla oręża włoskiego honorowy pokój.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. W tym tygodniu ukończone zostaną debaty nad reformą wyborczą z komisyi, która potem natychmiast przez radę państwa uchwalone zostanie.

Telefon Wiedeń-Lwów.

Wiedeń Połączenie telefonem rządowym Wiednia z Lwowem ma być ukończonem do 1. września 1896.

Kanclerz hr. Gołuchowski w Berlinie.

Berlin. Ambasador Szoegyeny daje we wtorek wielki obiad na cześć hr. Gołuchewskiego. — W obiedzie wezmą udział Cesarz Wilhelm z małżonką. We środę będzie hr. Gołuchowski na uroczystościach dworskich w pałacu cesarskim, a we czwartek na obiedzie u kanclerza księcia Hohenlohe.

NADESŁANE.

— Rozumiem co panie sobie życzą, aby przedstawić charaktery różnego rodzaju mężów i podprowadzić ich pod ogólniejsze typy.

– Tak, tak – powiedziały panie z zadowoleniem.

— Jakichby więc pan mężów przedstawił — zapytały zaciekawione głosy.

Pan kazimierz namyślił się, a po chwili powiedział. Do najpospolitszych należą: bibuła, smakosz, lampart...

— O tak... tak lampart — odezwały się panie — zazdrosny, pantofel — ciągnął Kazimierz.

— Każdy chce się pantoflem przedstawić, a wszyscy są tyranami.

— Tyran, brutal — dopowiedzial.

— Pedant — dodały panie.

— Mąż do niczego — wyszeptał autor – ale byłoby bardzo wiele i dlatego na ogólniejszych typach poprzestanę.

— A może pan nam opowie o jednym z typów.

— To dość trudne, bo wyprzedzam panie, że będzie tam wiele rzeczy, które można napisać, ale mówić wobec pań się nie da...

Uśmiechnął się młody literat...

— Niewypada mówić. a przeczytać to łatwiej, niż słuchać i dlatego proszę o urlop, abym napisawszy, w druku mógł podać paniom moje szkice z galeryi mężów.

— Tylko proszę nie zbyt czarno patrzeć na życie — wyrzekła Zofia...

I nie zbyt różowo — powiedziały inne.

MĄŻ SMAKOSZ.

– Cóż-to za omlet? Twardy, ciężki, widać miał za ostry ogień.

— Daj-że mnie pokój, ja się tem nie zajmuję, masz kucharza, miej do niego pretensyę – powiedziała młoda brunetka, wysoka, pani Zofia

— Tak, jeżeli cię to nie obchodzi, że omlet jak podeszew... no, to już nie wiem co cię może obchodzić...

— Studyuję francuskich symbolitów i ci mię obchodzą. Obiad jaki jest jem, a głód najlepszym kucharzem ..

— Jeżeli tak, to kłaniam uniżenie — powiedział rumianej twarzy, z krótko przystrzyżonemi włosami, z silnymi rumieńcami na policzkach Hilary.

Mnie przyznam się więcej obchodzi dobry obiad. jak wszystko.

Nie rozumiem. że uczą was nie wiem czego na pensyach, a ugotować obiadu żadna nie potrafi.

— Twoja żona nie potrzebuje tej umiejętności posiadać, bo ty doskonale gotujesz, smarzysz, pietrasisz, więc gdybyśmy tak dwoje chcieli się zajmować, to w kuchni by miejsca zabrakło.

Chociaż wyśmiewasz się z mojego przyprawiania. ale ja ci powiem, że to nic złego, jeżeli kto gotuje, gdy lubi dobrze zjeść. .

— Każdy ma swoją pasyę... ja przyznam się nie znoszę złej kuchni, a to przynajmniej namiętność nieszkodliwa

Cóż to za kawę podajecie — powiedział do lokaja, który przyniósł imbryk z kawą czarną i nalał w kieliszki likier.

— Lura jakaś... coś strasznego zwietrzała... a mówiłem jej. żeby zaparzała dopiero wtedy, gdy podaje na stół, a nie godzinę przedtem.

Jak sam czego nie dopilnuję, tak w usta wziąć nie można... Żeby moja pani zajęła się kawą, to z pewnością Rózia nie śmiałaby podać taką bebeluchę — dodał do żony.

— Nie grymaś i pij... nie wiem co ty chcesz od kawy... doskonała kawa..

Dla takich literatów. Przedewszystkiem nie gorąca.

Pani Zofia zaczęła mówić z radcą, prosząc go, aby wysłał konie na stacyę kolei, po róże sztamowe, które potrzeba co prędzej zasadzić.

— Ciekawy jestem jakie gatunki — pytał Hilary.

– Herbaciane, ciemno-pąsowe, biało-nakrapiane, najpiękniejsze wybrałam gatunki z cennika Hosera.

— Tak, ale ręczę, że centofolii nie będzie.

— Na cóż centofolie kupować. kiedy jest tyle odmian piękniejszych — powiedziała...

— Na co centofolię? Pytasz się jak dziecko, przecież konfiturę tylko z centofolii można robić... Oj, oj, jakaś ty niepraktyczna. Sprowadzę z Warszawy cały kosz, bo to konfitura z róży, mojego przepisu, delicye powiadam ci Kiedyś posłałem kilka słoików do Warszawy na wystawę higieniczną, to, żebym się był nie spóźnił, miałbym medal złoty w ręku. Ćwierciakiewiczowa z zazdrością patrzała na mnie i zobaczysz, że jak ja wydam przepisy, to ją zawstydzę.

— Dajmy pokój tej kwestyi... którą nie znoszę.

. . . .

W kuchni wylanej asfaltem, wyłożonej od dołu białymi kaflami świecącymi, stał kucharz w białym ubraniu, a koło niego w fartuchu Hilary.

— Patrzajcie, tak trzeba mięszać. powoli, żeby parmezan się nie przypalił, ażeby doszło równo. Studyowałem sam tę potrawę u braci Provenceau w Paryżu, i tam mnie kuchmistrz za 100 franków nauczył.

Kucharz patrzał na pana i słuchał słów jego, jak ewangielii. Imponował mu jego pan znajomością wiedzy kucharskiej, ale za oczami nazywał go »zajrzygarnek«, »krupiarz« a powtarzał: czy jest taki pan na świecie, coby gotował, wstyd dla takiego co w pałacu mieszka i rondlami i garnkami się trudni.

Kiedy sandacz po parysku z parmezanem był już gotów, zaniósł troszeczkę żonie mówiąc

— Zosiuniu spróbój, czy mi się udał sos... Powiadam ci delicye... Niech mi kto w kraju zrobi taki sos...

— Dziękuję ci... mój drogi, dziękuję — mówiła żona, jedząc pospiesznie i chcąc go się pozbyć, zajęta robieniem wyciągów z francuskiej książki.

— No, powiedz delicye, ale chodź do kuchni, zobaczysz jaki kolor, zapach... jak najpiękniejszy balsam... Aleksander, kiedy zobaczył nie mógł słowa wymówić, jak żyje tak skombinowanego sosiku i osmarzenia nie widział, a on przecież zna swoją sztukę.

— Przepraszam cię... ale właśnie kończę książkę i muszę odesłać, bo Klarcia pisała już. prosząc o to.

Odszedł Hilary niezadowolony ze żony, że nie entuzyazmowała się zbytnio jego sosem.

Już ją nie zmienię – myślał.

. . . .

I tak życie szło latami. Hilary smarzył i gotował, a pani Zofia siedziała zatopiona w książkach, czytając i piszac; a wreszcie postanowiła zadebiutować na literackiej arenie i wydała powieść przez siebie napisaną. Wkrótce zyskała uznanie, a gdy wszyscy w okolicy mówili Hilaremu: masz mądrą żonę, — zazdrościć — sławną — wszędzie o niej słychać...

Zżymał się i mówił: — Co tam z takim rozumem. kiedy nie umie obiadu ugotować... Sławna, sławna, jak ja wydam książkę kucharską, to zobaczycie, o Ćwierciakiewiczowej nikt nawet nie wspomni i dopiero przekonacie się, co o mnie powiedzą.

. . . .

Mijały lata, a Hilary tył coraz więcej; a wydanie książki kucharskiej ciągle odkładał na potem. Żona zaś oddawszy się literaturze, zamieszkała w Warszawie i z listów tylko dowiadywała się od męża o nowych jego wynalazkach kucharskich.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawcy: Maryan Orłowski i Spółka. Czcionkami drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Turnau.